Nr. 227. — Rocznik XXIII. Piątek, 5 października 1894.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z doliczeniem przesyłki

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 4 października.

Z bieżącéj chwili.

W delegacyi austryackiéj odpowiedział wczoraj hr. Kalnoky na zapytanie Pacaka dotyczące konwencyi militarnéj, zawartéj rzekomo z Serbią w r. 1882, że konwencya taka nie istniała i że nie miałaby też żadnego celu aktualnego. W r. 1882 był już hr. Kalnoky w urzędzie, ale nic podobnego ze Serbią nie zawierał. Być może, że przed nim istniała jaka ugoda celem zabezpieczenia Serbii, ale obecnie nie miałaby ona żadnego znaczenia. Absurdum jest jednakowoż to, co Pacak wspomniał, że Austrya pozostawiła Serbii *carte blanche* względem Bułgaryi.

W Izbie magnatów rozpoczęły się wczoraj obrady nad projektem ustawy o wolnem wykonywaniu religii. Episkopat obydwóch obrządków stawił się prawie w komplecie. Galerye były słabo obsadzone. Przed Izbą zgromadził się wielki tłum ludzi; nie było jednakże żadnych demonstracyi. Kardynał Schlauch oświadczył się przeciwko kościelno-politycznym projektom, podnosząc pomiędzy innemi, że będą one ruiną dla społeczeństwa i państwa. Podobnie zwalczali projekty serbski patryarcha Brankowicz, rumuńscy Biskupi Metianu i Popea; bronili ich zaś były minister kultu hrabia Csaky i kalwinistyczny biskup Ssasz.

W dalszym ciągu posiedzenia oświadczył minister oświaty Evetvoes, że przedłożone projekty są objawem ducha czasu; nie robią też one żadnego poskoku w rozwoju. Prawdziwy zmysł wolności objawia się nietylko w zabezpieczaniu własnéj wolności, ale także w staraniu się o wolność dla tych wszystkich, z którymi się żyje. Hr. Stefan Szapary i hr. Emerich Szechenyi przemawiali przeciwko projektom, hr. Stefan Keglerich za nimi. Ostatni wywodził, że bezwyznaniowości nie należy na równi stawiać z bezreligijnością (?). Następnie posiedzenie odroczono do piątku. Dzisiaj nie ma posiedzenia z powodu imienin cesarza.

Angielska rada ministeryalna została nagle zwołaną na dzisiaj, a prasa łamie sobie głowę nad przyczyną téj nagłości, zwłaszcza w chwili obecnéj, kiedy minister wojny Campbell Bannermann i minister finansów Harcourt bawią w Paryżu, a lord Rosebery w Szkocyi. Że powód musi być dość ważny, nie ulega najmniejszéj kwestyi. Wedle dzienników zwołanie rady ministeryalnéj spowodowało nieporozumienie z Francyą co do Madagaskaru. Równocześnie jednak telegrafują z Paryża, że w ostatnim czasie nic takiego nie zaszło, coby mogło poważniéj zasępić stosunki pomiędzy obydwoma państwami. Wprawdzie o Madagaskar toczy się zacięta polemika dziennikarska, ale sprawa ta nie daje w obecnym stadyum istotnego powodu do zaniepokojenia kół politycznych. Biuro Reutera donosi zaś, że chociaż pogłoskom o powodach zwołania nadzwyczajnego posiedzenia rady ministeryalnéj brak dotychczas pewniejszéj podstawy, to jednakże sądzić należy, że chodzi raczéj o zabezpieczenie interesów brytańskich na dalekim Wschodzie, aniżeli o sprawę Madagaskaru. W Chinach grozi poddanym angielskim i wogóle wszystkim cudzoziemcom coraz większe niebezpieczeństwo, przeto gabinet londyński zamierza wzmocnić załogę w Hongkong i powiększyć flotę na wodach chińskich. Przypuszczenie to potwierdza poniekąd depesza, którą otrzymujemy w ostatniéj chwili. Z Londynu donoszą mianowicie, że Anglia zrobiła Niemcom, Francyi i Rosyi propozycyą wspólnéj akcyi w Chinach.

Równocześnie z temi wiadomościami otrzymaliśmy telegram z Londynu, donoszący, że Francya ogłosiła blokadę nad wszystkiemi portami Madagaskaru. W Paryżu przedstawiają wiadomość tę jako bezpodstawną, a biuro Reutera przypuszcza, że okręty francuzkie na wodach Madagaskaru otrzymały prawdopodobnie tylko rozkaz pilnego strzeżenia portów, aby zapobiedz dowozowi broni i amunicyi.

Londyńskie dzienniki donoszą z Shanghai, że gubernator prowincyi Kirin doniósł rządowi chińskiemu o wylądowaniu wojska japońskiego w pobliżu Lorgszuan. — Wedle telegramu biura Reutera z Shanghai, Chińczycy, którzy uratowali się z walki pod Ping-jung, zajęli pozycyą pod Ngan; tam przyłączyło się do nich wojsko, które wylądowało przy ujściu rzeki Yalu i wojsko z Szingking. Przypuszczają, że pod Ngan przyjdzie do walki. — W Yokohamie zgromadzone niemieckie okręty wojenne otrzymały rozkaz udania się do północno-chińskich portów.

„Journal Egiptien“ donosi, że były namiestnik w Zobeir, Raba, obecnie sułtan szczepu w okolicy jeziora Trzad, uderzy na Mahdis ów ze zachodu na czele znacznéj armii i jako nagrodę otrzyma to terytoryum, o które chodzi w angielsko-bengalskiéj konwencyi z dnia 12 maja. Włochy oprócz Kassali mają otrzymać także Zeilah.

* *Z Poznania* piszą do „Berl. Ztg.“:

„Nowe „Stowarzyszenie do popierania niemieckości w prowincyach wschodnich“ ma przedewszystkiem „niemieckich rzemieślników, kupców i rolników sprowadzać z zachodu i przez organizacyą licznych stowarzyszeń lokalnych popierać materyalnie niemieckich rzemieślników, kupców, lekarzy i t. p., zagrożonych w swojem zarobkowaniu przez polską konkurencyą“. Ten system bojkotowania będzie niewątpliwie bronią obosieczną i wyrządzi wielu kupcom niemieckim wielkie szkody. Jest bowiem faktem, że podczas gdy Niemcy stosunkowo bardzo mało popierają polskich kupców, to Polacy są licznymi i dobrymi odbiorcami firm niemieckich. Jeśli zaś wskutek agitacyi nowego Stowarzyszenia Niemcy nie mieliby w ogóle kupować u Polaków, to, rozumie się samo przez się, także Polacy przestaną zaspakajać swoje potrzeby u Niemców. Najgorszem będzie to, jeśli nowe Stowarzyszenie będzie ściągało kupców, rzemieślników i t. p. z zachodu. Jest tu bowiem dzisiaj w każdéj gałęzi zarobkowania tak wielka konkurencya, iż kupcy i przemysłowcy, osiedleni już od dawna, muszą ciężką toczyć walkę o swoją egzystencyą.“

Zabezpieczenie przeciw bezrobociu.

Coraz bardziéj uwydatnia się w ostatnim czasie dążność do stworzenia ochrony przed następstwami bezrobocia. Rozważają mianowicie nad tem, czy byłoby możliwem zaprowadzić zabezpieczenie ludzi bez zajęcia ze strony państwa, co niektórzy politycy socyalni uważają za jedno z najważniejszych zadań państwa.

Kwestya ta niezawodnie przyjdzie pod obrady w parlamencie w czasie zimy, grożącéj brakiem zajęcia, nie od rzeczy przeto będzie przypatrzyć się stosunkom nieco bliżéj. W rzadkich tylko pewnie przypadkach jest wstręt do pracy i lenistwo powodem braku zajęcia, daleko częściéj nowożytna technika i wszechświatowo-ekonomiczne warunki. Niemal każdy nowy wynalazek techniczny, oszczędzający siłę ludzką i podnoszący doskonałość machiny, sprowadza przejściowo brak zajęcia. Robotnicy ci starają się natychmiast o to, by je znaleźć w innych gałęziach zarobku. Ponieważ atoli postęp techniczny w wielkim przemyśle jest ogólnym, przeto znowu spotykają się oni z machiną. Wzrastające współzawodnictwo pobudza do doskonalenia techniki, by módz produkować tanio, i tutaj technika sprowadza brak zajęcia. Ludzie bez pracy w najpomyślniejszym razie przerzucają się z jednego zawodu w drugi, zmuszeni potrzebą, wyuczą się oni kilku zawodów fabrycznych, ale żadnego nie umieją tak doskonale, aby mogli produkować coś istotnie dobrego. Jeżeli nastaje czas zwiększonego zajęcia, natenczas część tych robotników, wyuczanych przez nowoczesną technikę z koła stałych stosunków, ma jakieśkolwiek zatrudnienie, inna część pozostaje zbyteczną. Gdzie jéj się uda znaleźć zajęcie przez zaofiarowanie pracy za niższe myto, tam wypiera innych ze stanowiska; osoby zmieniają się, ale liczba ludzi bez pracy pozostaje ta sama. Są oni ofiarą różnicy, jaka panuje między szybkim rozwojem techniki a rozwojem ogólnego zapotrzebowania i rozmiarami miejsc zbytu. Gdyby potrzeba w kraju i wywóz za granicę rozwijały się wraz z udoskonaleniem techniki, natenczas powróciłaby równowaga i nie byłoby kwestyi bezrobocia w dzisiejszem znaczeniu. Zapotrzebowanie w kraju podniosło się bardzo wolno, ścieśniły się więcéj miejsca wywozu, wzmogła się konkurencya a zwiększające się liczby wywozowe należy po większéj części przypisać jeszcze manipulacyi z cenami towarów, która jest niezdrową już z tego powodu, ponieważ jest możliwą w wielu niemieckich gałęziach zawodowych tylko przy pomocy zniżenia myta robotników.

Brak ekonomiczno-politycznego poglądu i żądza spekulacyi prowadzą do bezcelowego produkowania towarów; złe żniwa i zła polityka, niekorzystne taryfy handlowe, które utrudniają wywóz z Niemiec: wszystkie te i liczne inne objawy wywierają naturalnie wielki wpływ na rynek roboczy, mnożą liczbę robotników bez pracy. Do tego dodać należy wiele lokalnych objawów: dążenie do miast, niedostateczne pośrednictwo w pracy i t. d.

Pojedyńczy robotnik jest bezsilnym niemal w obec tych wszystkich objawów, które tak bardzo wpływają na jego życie i rodzinę. Może on tylko starać się o to, by przez wczesną oszczędność uniknąć ich następstw. Ale i tutaj siła jego nie sięga daleko, nawet przy dobréj woli i przezorności z jego strony. Uległ on bezwiednie niemal prądowi ekonomicznemu i potrzebuje zorganizowania pomocy w wyższym stopniu.

Czy ta pomoc ma polegać na zabezpieczeniu przed bezrobociem ze strony państwa, czy też tylko ze strony miast? Na wiecu katolików niemieckich w Kolonii poruszono tę sprawę i jeden z mówców przemawiał za zabezpieczeniem, które znajduje poparcie także u innych polityków. W Szwajcaryi zaprowadzono już tego rodzaju zabezpieczenie w kilku miejscach. I tak w St. Gallen zaprowadzono z wykluczeniem kobiet zabezpieczenie przymusowe przeciw bezrobociu, przy którem niedobory płaci do połowy gmina, do połowy państwo. W Bazylei ma powstać podobne zabezpieczenie.

Także niemieckie ewangielickie związki robotnicze oświadczyły się na zjeździe odbytym niedawno temu we Frankfurcie n. M., za zaprowadzeniem zabezpieczenia przeciw bezrobociu. Zebranie atoli pozostawiło każdemu związkowi swobodę co do sposobu przyjścia w pomoc jego członkom, nie mającym zajęcia. Wedle niedawno temu ułożonego projektu do statutów dla takiego zabezpieczenia przeciw bezrobociu, spodziewają się ewangielickie związki robotnicze, że kasy miejscowe i pracodawcy będą dawali do zabezpieczenia dodatki. Sądzą one, że będzie można potem przy wpłacie tygodniowéj w wysokości 10 fen. udzielać członkom bez zajęcia 3 m. zapomogi tygodniowo. Przez to atoli nie pomoże się wiele ojcu rodziny w wielkiem mieście. Wiadomą jest rzeczą, że pojedyncze organizacye zawodowe robotników od dłuższego czasu przy stosunkowo drobnéj wpłacie umożliwiły swoim członkom pobieranie dość znacznéj zapomogi w razie bezrobocia; wiele bardzo pod tym względem uczynili drukarze. Godną uwagi próbę zabezpieczenia swych robotników przeciw bezrobociu uczyniła wielka fabryka skórzanych wyrobów Heyla w Wormacyi. W czasach złych interesów nie oddala się tam zbytecznych robotników, lecz zmieniają się oni przy zajęciu i w czasie bezrobocia otrzymują wynagrodzenie, odpowiadające średniemu mytu. Podobno próba ta okazała się praktyczną. Robotnicy uważają czas odpoczynku za dobrodziejstwo pod względem fizycznym i duchowym. Fabryka utrzymuje wyćwiczonych robotników, którzy przy zwiększonym popycie na towar mogą znowu zostać stale przyjęci. Ten przykład zabezpieczenia przeciw bezrobociu zasługuje na uznanie i naśladowanie, lecz trudno to przeprowadzić powszechnie.

Do zabezpieczenia przeciw bezrobociu w większych rozmiarach braknie w Niemczech najprzód wszelkich warunków przedwstępnych. Nie ma ani państwowéj, ani miejskiéj statystyki, któraby poinformowała w przybliżeniu w sposób pewny o przeciętnéj liczbie robotników bez zajęcia. Liczba ta nawet w ciasnym obrębie jednego roku jest wielce zmienną, ale potrzeba koniecznie liczebnych danych, opartych na pewnéj podstawie co do rozmiarów bezrobocia w pojedyńczych częściach roku, zanim będzie można na seryo omówić kwestyą zabezpieczenia. Któż nadto ma ponosić koszta zabezpieczenia państwowego lub miejskiego? Czy państwo lub miasta mają sięgnąć do szkatuły, czy pracodawcy mają płacić, czy też robotnicy, czy zabezpieczenie ma się rozciągać tylko na robotników w małym lub wielkim przemyśle, czy też na roboczą ludność wiejską? Jeżeli państwo albo większy jakiś obwód chce ująć w rękę zabezpieczenie przeciw bezrobociu, natenczas musi uregulować także *pośrednictwo* w pracy. To są dwa wielkie zadania, które co do ich natury tak państwo, jak miasto może spełnić niedokładnie tylko; państwo i miasto mogą w téj dziedzinie popierać samopomoc, ale nie czynić jéj zbyteczną.

Najdroższe zabezpieczenie przeciw bezrobociu nie usunie atoli jego przyczyn. O przyczynach tych wspomnieliśmy pokrótce wyżéj; jeżeli potrwają nadal, natenczas liczba robotników bez zajęcia będzie wzrastała z każdą zimą, a suma, wydawana na zabezpieczenie ich będzie coraz wyższą, aż wreszcie stanie się całkiem nieznośną. Dla tego nie uważamy za zadanie państwa stworzenie zabezpieczenia przeciw bezrobociu, lecz przeciwdziałanie za pomocą zbadania przyczyn i o ile możności usunięcia ich. Rozwoju techniki nie należy tamować, ale długość czasu pracy powinna odpowiadać jakośkolwiek wzrastającéj doskonałości techniki i rozprzestrzeniu miejsc zbytu; większe prace jak budowę kanałów, osuszanie bagnisk, może podjąć państwo. Może ono ulżyć warunkom bytu przemysłowego przez zaprowadzenie rozsądnéj, międzynarodowéj polityki taryfowéj, może wzmocnić siłę konkurencyjną przez popieranie szkół zawodowych i takich stowarzyszeń, które mają na celu zdobycie nowych stosunków eksportowych, przez popieranie ekonomii. W mniejszych rozmiarach może państwo i miasto zwalczać bezrobocie, stawiając przy oddawaniu prac publicznych za ogólny warunek zatrudnianie poddanych kraju, traktować życzliwie organizacye samopomocy, które sobie także za cel stawiają zabezpieczenie robotników bez pracy i udzielać pomocy stowarzyszeniom ku lepszemu ukształtowaniu pośrednictwa w pracy.

Powstrzymać napływ do miast może wedle obecnego stanu ustawodawstwa niemieckiego zwolna postępująca, na wielką skalę założona reforma stosunków własności i innych na wsi, ale już teraz może państwo i miasto przez odpowiednie pouczanie o ciężkiéj walce o byt i o częstéj nędzy w wielkich miastach ograniczyć napływ ze wsi do miasta i tem samem zmniejszyć liczbę robotników bez zajęcia w wielkich miastach.

Z delegacyi.

Wiedeń, 2 października.

(ooo) Delegacye austryacko-węgierskie już skończyły swe zadanie — polityczne. Obie uchwaliły nie tylko budżet ministerstwa spraw zagranicznych, ale także wotum zaufania dla hrabiego Kalnokiego. Po raz trzynasty minister ten, niemal bez walki, opuszcza arenę parlamentarną jako zwycięzca. A właśnie ostatnia sesya, która zapowiadała się nibyto dość burzliwe, minęła najspokojniéj.

W delegacyi węgierskiéj na dzisiejszem pełnem posiedzeniu jeden tylko hrabia Apponyi, wystąpił nie tyle z krytyką metody hr. Kalnokiego, ile raczéj z ostrzeżeniami przed zbytnim optymizmem, którego się dopatruje tak w oświadczeniach ministra, jako też w sprawozdaniu referenta komisyi. Może nawet takie ostrzeżenia będą pożyteczne tym, którzyby nawet z chwilowo pokojowéj sytuacyi międzynarodowéj wysnuwali zbyt daleko sięgające wnioski. Przedewszystkiem hr. Apponyi nie podziela zdania, aby teraźniejszy pokój opierał się na silnych i niewstrząśniętych podstawach. W téj mierze naczelnik opozycyi „narodowéj“ ma zupełną racyą. Lada jaki wypadek na granicy niemiecko-francuzkiéj, lada jaka katastrofa w Rosyi, mogą wywołać nagle straszliwą wojnę. W téj mierze pokój powszechny dziś nie lepiéj zabezpieczony, jak nim był na wiosnę roku 1870. Owszem, wtedy istniało tylko groźne naprężenie pomiędzy Prusami a Francyą, gdy dziś taka „zręcznie redagowana“ depesza emska wprawiłaby w ruch milionowe wojsko wszystkich wielkich mocarstw.

I w tém także hr. Apponyi niewątpliwie ma racyą, że osobiste usposobienie monarchów, względnie naczelnika republiki francuzkiéj, nie stanowi dostatecznéj rękojmii trwałego pokoju; bo nawet najuczciwszy monarcha często popada w kolizyą obowiązków, gdy obowiązek utrzymania pokoju staje się niemożliwym ze względu na konieczność obrony wielkości i bezpieczeństwa własnego narodu. Nareszcie nie można też odmówić słuszności uwadze hrabiego, że jest bardzo dużo kwestyi nierozwiązanych, gdy trwały pokój opierać się może tylko na odpowiedniem rozwiązaniu wszystkich spornych kwestyi. W zasadzie jest to uwaga najsłuszniejsza. Ale w praktyce zawsze będą się pojawiać *nowe* kwestye sporne. Żaden kongres europejski nie zdołał rozwiązać wszystkich spornych kwestyi, ani przeszkodzić powstawaniu nowych takich kwestyi. Jakoż, gdyby było możliwem, od razu rozwiązać wszystkie w sposób zadawalniający, natenczas wieczny pokój z sfery ideału wstąpiłby w dziedzinę rzeczywistości.

In concreto — hr. Apponyi przedewszystkiem ma na myśli nierozwiązaną *kwestyą bułgarską*. Oświadcza on: „Gdybyśmy chcieli otwarcie mówić o téj kwestyi, trzebaby zaznaczyć, że teraz zanosi się na wzmaganie się wpływu Rosyi a wyparcie naszego; jeżeli Rosya może dostąpić tego drogą pokojową, natenczas nie dziw, że nie ucieka się do środków gwałtu.“

Oczywiście, gdyby to było rzeczą pewną, że Stambułow został usunięty w tym celu, aby otworzyć wrota Bułgaryi wpływowi Rosyi i aby ona znowu tak zapanowała w Zofii, jak w pierwszych latach rządów ks. Aleksandra, natenczas okupiony tą ceną pokój byłby zgubą Austryi. Monarchia habsburgska, bez popełnienia samobójstwa, nie może zezwolić na bezpośrednie rozgoszczenie się Rosyi na półwyspie Bałkańskim. Ale na teraz są to tylko pesymiczne domysły hr. Apponiego. Niema dotąd żadnego dowodu, aby ks. Ferdynand miał ochotę odegrać rolę Dadiana Mingrelczyka a Stoiłow rolę Zankowa albo Benderewa. Gdyby istotnie zanosiło się na coś podobnego, Austro-Węgry, pomimo wszelkich pokojowych i rusofilskich dążności hr. Kalnokiego, tak samo jak w r. 1886, założą doniosłe: *veto!*

Tymczasem w delegacyi austryackiéj hr. Kalnoky wczoraj oświadczył, że gorąco pragnie przyczynić się do uporządkowania prawno-politycznego stosunku Bułgaryi, w myśl traktatów, uznanych przez wszystkie mocarstwa. Z punktu widzenia traktatu berlińskiego złączenie Rumelii z Bułgaryą, jako też rządy niezatwierdzonego przez w. mocarstwa i w. Portę księcia nie są „legalne“. Ale już w Sparcie znaną była zasada, że czasem prawa powinny „spać“. Ostatecznie wielkim mocarstwom nie przysługuje żadne rzeczywiste prawo opiekowania się Bułgaryą, a skoro Bułgarom dobrze po połączeniu Rumelii z Bułgaryą i z wybranym przez sobranie a tolerowanym przez w. Portę księciem, natenczas jest co najmniéj wątpliwą rzeczą, czy należy tę kwestyą rozważać koniecznie przez prysmat traktatu berlińskiego? Rosyi, kiedy w téj kwestyi powołuje się na traktat berliński, który sama naruszyła w Batumie, chodzi tylko o pretekst wmieszania się do spraw bułgarskich, ale Austro Węgry nie mają żadnego powodu, popierać tych manewrów rosyjskich.

Sprawa krożańska.

(Ciąg dalszy.)

Pomijając szczegóły, które z niżéj wydrukowanego aktu oskarżenia i z załączonych notatek aż nadto będą widoczne, i nie wdając się w charakterystykę aktorów tego dramatu, który też niżéj przytaczamy, — chcemy tutaj powiedzieć, że instrukcye, w tym kierunku dane przez Orżewskiego Klingenbergowi, wykonane zostały przez tegoż dosłownie i że dzięki moskiewskiemu sprytowi tegoż Klingenberga, Orżewskij mógł rzeczywiście posyłać do Petersburga telegramy o „powstaniu“, i że dość było, jak widać z aktu oskarżenia, wykrutować kilkadziesiąt nieszczęśliwych kobiet i starców, kilkunastu potratować kopytami koni kozackich, aby zajaśnieć w Petersburgu jako poskromiciel „buntów polskich“, otoczony aureolą cudzego męczeństwa.

Sposób przez Klingenberga użyty był bardzo prosty. Gdy po lekkim i zupełnie nic nie znaczącym oporze, okazanym przez parafianki krożańskie księdzu katolickiemu, który przyszedł w towarzystwie urzędnika policyjnego wynosić Przenajświętszy Sakrament z kościoła — i kościół miał opieczętować, włościanie zebrani w Krożach, dowiedzieli się, że ma przyjechać gubernator z kozakami, postanowili go przyjąć z krzyżem, portretami cara

i carowéj i błagać go o wyjednanie łaski monarszéj, aby kościoła wystawionego krwawemi oszczędnościami im nie odbierano. W każdym razie oświadczyli, że skoro im objawią wolę cara, posłuchają jéj bezwzględnie i złożywszy przed jego przedstawicielem swoje żale, rozejdą się do domów.

Nic nie mogło być fatalniejszego nad to postanowienie włościan dla planów Orżewskiego i Klingenberga. To też dowiedziawszy się o tem, bez Kozaków w otoczeniu kilkunastu ludzi, wpada Klingenberg o trzeciéj godzinie w nocy do kościoła, rozpędza chłopów, rąbie portret cesarski, każe swoim uryadnikom knutować kobiety, pomimo oporu oficerów żandarmskich (z których nawet jeden, rotmistrz Siemianow, broniąc 80-letniéj staruszki sam trzykrotnie uderzony został nahajką) — posyła drugich uryadników za wychodzącymi włościanami, aby tych także knutami obdzielić, każe strzelać na wiatr w kościele, i gdy nakoniec kilku odważniejszych włościan, rozwścieklonych tem postępowaniem, rzuciło się na niego i zaczęło po twarzy, czyli, jak sam pan gubernator przyznaje, „po czapce“ okładać, cofa się na chór kościoła z kilkunastu policyantami i oczekuje wezwanych Kozaków, którzy przybywszy, dopuszczają się gwałtów, już dawniéj opisanych i dobrze znanych. Mianowicie stratowano wówczas na śmierć ośm osób, ciężko pokaleczono 42, a w orgiach, których się następnie kozactwo dopuściło, pogwałcono 15 kobiet i dziewcząt. Bitych zaś nahajkami z rozporządzenia Klingenberga i w jego obecności w kancelaryi włościańskiéj i bez jego rozporządzenia na ulicach miasteczka zliczyć niepodobna, gdyż wiele ofiar z tem się kryło, już to wstydząc się, już to dla tego, aby nie zasiąść na ławie oskarżonych, jako uczestnicy „powstania krożańskiego“, które takim sposobem Klingenberg dla swego pana Orżewskiego umiał stworzyć i uśmierzyć. Dodajemy tylko tutaj, jako rzecz, o któréj przemilczeć nie można, chociaż jest prawie niepodobną do wiary dla każdego, kto nie zna stosunków moskiewskich — lecz która będzie dowiedzioną wobec sądu, a mianowicie, że gdy w swojéj obecności i pomimo protestów towarzysza prokuratora sądu kowieńskiego, który pocztą naumyślnie przybył, Klingenberg kazał knutować mężczyzn, a jednocześnie kazał ustawić schwytane kobiety we dwa szeregi, aby przypatrywały się egzekucyi, która po ukończeniu knutowania mężczyzn i na nich miała być wykonaną. Po téj egzekucyi kazał im uklęknąć i prosić o przebaczenie, następnie już ich nie kazał bić, lecz na turmy odprowadzić.

Mówią ludzie, że w pewnym uniwersytecie niemieckim bywali bursze niemieccy, którym gdy piwo i alkohol resztę mózgu wysuszyło, wytresowali swe psiaki tak, że w zębach przynosiły „szpicruty“, któremi następnie je bito. Jeżeli rzeczywiście kilku zbydlęconych Niemców dopuszczało się podobnych czynów — to nie podlega wątpliwości, że rzeczywisty radca stanu p. Klingenberg był pierwszym w państwie moskiewskiem, który podobny proceder do bezbronnych kobiet zastosował. Toż i nie darmo przypadkowo obecny przy téj sprawie niemiecki baron X., właściciel majątku w sąsiedniéj parafii położonego, widząc, że nikt nie podszedł do p. gubernatora i nie plunął mu w oczy, miał się wyrazić, że dopiero tego dnia przekonał się naocznie, że wierutnem kłamstwem są wszystkie opowiadania o duchu buntowniczym Polaków, gdyż po tem, co widział, wątpić nie może, że Polacy są narodem spokojnym, nawet bardzo spokojnym.

Natomiast w świetle moskiewskiem cała ta sprawa przedstawia się, jak następuje:

II. Akt oskarżenia.

Mamy przed sobą akt oskarżenia drukowany w Wilnie na 11 stronnicach w drukarni Miuskiera. Podzielony jest ten akt na 5 rozdziałów i zaczyna się, po przytoczeniu zwyczajnych formalności, opisaniem rozporządzeń najwyższych cara, które w sprawie krożańskiéj były wydane.

Na drugiej dopiero stronie aktu oskarżenia zawarty jest opis okoliczności, towarzyszących rzekomo popełnionéj przez włościan zbrodni w formie oporu władzom moskiewskim. Dosłownie podajemy następujące ustępy:

„Dnia 8 i 9 września 1893 X. Możejko poszedł do kościoła, aby wynieść Przenajśw. Sakrament, lecz pomimo dwukrotnego usiłowania nie został przez lud dopuszczony do głównego ołtarza i musiał mszą odprawić przy ołtarzu bocznym.

„Następnie 3 października 1893 proboszcz krożański X. Renacki, wracając z zagranicy, otrzymał od Biskupa kowieńskiego ustny rozkaz zabrać klucze kościoła i polecić X. Możejce, aby natychmiast wyniósł Przenajświętszy Sakrament. Wskutek tego, 5 października X. Renacki kazał X. Możejce wynieść nazajutrz Przenajśw. Sakrament i przez sługę swego Fr. Eljasza dał rozkaz zakrystyanowi Maciejowi Zajewskiemu, aby mu zaraz przyniósł klucze od kościoła. Zajewski jednak nietylko że sam nie przyszedł, ale kazał X. Renackiemu powiedzieć przez Fr. Eliasza, że jest chorym, a kluczy nie ma, gdyż zabrały je pewne kobiety. Nazajutrz 6 października, X. Możejko o godzinie 5 z rana poszedł do kościoła celem zabrania Przenajśw. Sakramentu. Zajewski wtedy mu oznajmił, że mu klucze wykradziono przed kilku dniami, a gdy Możejko zaczął pukać do drzwi kościelnych, otworzyła mu je włościanka Amalia Uboczajtis, czyli Kołwajtis. Xiądz zastał kościół pełen ludzi, a gdy otworzył cyborium wytrychem i wynosił Przenajśw. Sakrament, rzuciły się na niego kobiety i mężczyźni, między innymi — jak objaśnił sam Xiądz — włościanin Eljasz, sługa Xiędza R. i drudzy — a między tymi szlachta Fr. i Marcyanna Kłopotowscy, Helena Nowicka i Helena Jasiewicz, żona zakrystyana z dwoma córkami i włościanin Roch Szyrowski. — Z obawy aby ci ludzie nie przewrócili Przenajśw. Sakramentu, Xiądz postawił go na podłodze; w téj chwili wywrócono Xiędza na ziemię — i związano ręcznikiem. Następnie usłyszał Xiądz, jak włościanie, którzy go za włosy targali, nazywali go Judaszem i domagali się, aby natychmiast Sakrament napowrót odniósł do ołtarza. Gdy zaś Eljasz na ten krzyk przybiegł do kościoła, szlachcic Fr. Piotrowicz wyskoczył przez okno i pobiegł do urzędnika policyjnego, aby mu donieść o tem, co się stało. Policyant Jeraszew pospieszył do kościoła — nim jednak przyszedł, włościanin Roch Szyrowski ustawił w cyboryum Przenajświętszy Sakrament.

„Gdy Jeraszew, wyłamawszy boczne drzwi, do kościoła się dostał, zastał X. M. przypartego do ściany przez tłum kobiet i mężczyzn. Gdy go próbował oswobodzić, kilka osób na niego się rzuciło, grożąc deskami z wyłamanych drzwi. Widząc to policyant, z obawy poważniejszego gwałtu, wyszedł z kościoła, a za nim wyskoczył także X. Możejko, bez płaszcza i czapki, z podartą sutanną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niemcy.

* ***Berlin***, 3 października. Jakiś profesor dr. Rössler, członek jednego z stronnictw środkowych, wydał broszurę pod tytułem: „Socyalna demokracya“, w któréj wzywa wprost do zamachu stanu i do dyktatury. Twierdzi on, że tylko dyktatura może zdrowym siłom utorować pewne drogi. Mężowie wszelkich części ludu z wybitnem stanowiskiem powinni zwrócić się do cesarza z prośbą, aby spowodował Radę związkową, iżby władzę ustawodawczą zagarnęła dla siebie na trzy lata. W tym czasie może Rada związkowa przy pomocy wybranych sił doprowadzić do skutku ustawodawstwo, któreby życiu narodowemu wskazało harmonijne i pewne drogi zdrowego rozwoju. Panu Rösslerowi wydaje się jeszcze za łagodną droga, aby Rada związkowa tego pełnomocnictwa żądała od parlamentu, a w razie odmowy, aby nastąpiło rozwiązanie parlamentu. Że wraz z prawem ludu i parlamentu traci podstawę także prawo rządów i cesarza, to nie obchodzi tego pana wcale. Zresztą nie pierwszy raz występuje on w roli wybawiciela państwa. W czasie walki kulturnéj bowiem wydał książkę, w któréj między innemi zaznaczył, że państwo w danym razie będzie musiało się zdecydować na to, *aby w Prusach zakarać katolicyzm*. Pisma katolickie wyśmiały owego pomysłowego jegomości wówczas, lecz książę Bismarck zrobił go kierownikiem półurzędowéj prasy, otrzymał on tytuł tajnego radzcy, teraz zaś za „nowego kursu“ został przeniesiony w stan spoczynku, z którego korzysta, by puszczać w świat podobne bajki, jak powyższa.

— Pomimo, że półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg.“ zarzuca przedstawieniu znanych zajść w szkole artyleryjskiéj w Berlinie ze strony „Kreuz Ztg.“ jednostronne, subjektywne zabarwienie, organ ten konserwatywny obstaje przy tem, iż referat we wszystkich szczegółach był wierny i objektywny. „Kreuz Ztg.“ twierdzi, że padł okrzyk „niech żyje anarchia!“, nie przyznaje się tylko do tego, iż chciała ztąd wysnuwać wnioski o istnieniu propagandy anarchistycznéj. Artykuł „Kreuz Ztg.“ wyzyskuje prasa socyalistyczna, ciesząc się, że żołnierze sympatyzują z ideami socyalistycznemi, lecz ubolewa nad zajściami. Dopóki lud jest pod bronią, powinien powstrzymywać się od wszelkich prowokacyi. Śledztwo w Magdeburgu — jak donoszą pisma berlińskie — wdrożono natychmiast. Przesłuchanie podoficerów, którzy wydawali się najwinniejszymi, trwało w niedzielę do późnego wieczora i prowadzono je daléj przez następne dni. O rezultatach śledztwa zachowuje się najściślejszą tajemnicę.

— Berlińska „Germ.“ swierdza, że wychodząca nakładem „Köln. Ztg“ strasburska „Post“ sfałszowała mowę cesarską w Królewcu i śmiało słowa cesarza, wzywające do walki za religią, obyczaj i porządek przekręciła na wezwanie do walki „przeciw przewrotowi i reakcyi.“ Z tego powodu polemizuje „Germ.“ przeciw strasburskiéj „Post“, nazywając inne jeszcze wywody tejże „rozmyślnem narodowo-liberalnem fałszerstwem.“

— Komisya, obradująca nad kodeksem cywilnym, przystąpi do drugiego czytania projektu w dniu 8 b. m.

— Dzisiaj przed południem zebrała się w Berlinie konferencya dla obradowania nad środkami przeciw nieczystéj konkurencyi w handlu i zdradzaniu tajemnic handlu i fabryk. Zebraniu przewodniczył dyrektor urzędu Rzeszy dla spraw wewnętrznych Rothe. Obrady mają trwać trzy dni.

— Półurzędowe gazety donoszą, że przy zebraniu się parlamentu w połowie listopada oznajmi kanclerz członkom parlamentu w Białéj sali, iż nowy gmach jest wykończony i zawezwie ich, aby się tamże udali. Na tem ma się ograniczyć uroczystość inauguracyjna. Nowy budynek parlamentarny kosztuje 30 milionów marek i został wystawiony za pieniądze z kontrybucyi, nałożonéj na Francyą po wojnie w 1870/71 r.

— Cesarz zamyśla powrócić do Poczdamu 13 b. m.

Telegramy.

Paryż, 3 października. Dzienniki donoszą, że gubernator Algieru, Camton, ma na pewno ustąpić; następcą jego ma być Constans.

Z Nicei donoszą, że inspektor forteczny Tourtel i mer ze Saorges zostali przyaresztowani przez karabinierów; puszczono ich jednak na wolność, skoro podnieśli silny protest.

„Petite republique“ donosi, że niebawem odpłynie zasiłek wojskowy do Syamu.

Paryż, 3 października. Dzisiaj przed południem został tu otwarty drugi międzynarodowy kongres urzędników kolejowych.

Port-Said, 3 października. Bezrobocie robotników kanału Suezkiego rozszerza się coraz bardziej. Wszystkie bagrowniki aż do Ismailia przestały pracować. Położenie jest poważne.

Madryt, 3 października. Hiszpański poseł przy Watykanie wyjeżdża dzisiaj do Rzymu z instrukcyami, dotyczącemi stosunku Kościoła do Hiszpanii.

Carogród, 3 października. Sułtan przyjmował wczoraj admirała Avellana.

Paryż, 3 października. Kongres urzędników kolejowych uchwalił utworzenie międzynarodowéj komisyi, która ma zbadać stósunki ekonomiczne robotników kolejowych, oraz przygotowywać doroczne kongresy.

Londyn, 4 października. Z Waszyngtonu donoszą, że brytańskie okręty miały zagrażać flocie rosyjskiéj na chińskich wodach. Wiadomość ta jest prawdopodobnie bezpodstawną.

Zjazd koleżeński.

Uzupełniając opis czynności uczestników koleżeńskiego Zjazdu z wczorajszego przedpołudnia winniśmy tu zapisać, że całe towarzystwo złożyło swoje uszanowanie JW. X. Biskupowi a osobna deputacya udała się do złozonego od kilku lat niemocą X. radzcy Michalskiego, byłego regensa gimnazyum św. Maryi Magdaleny. Po godzinie drugiéj rozpoczęła się w hotelu francuzkim wspólna uczta, w któréj oprócz uczestników zjazdu wziął udział JW. X. Biskup Likowski, dyrektor Meinerz, profesorowie dr. Wituski i X. regens Bielewicz, prezes Motty, szambelan Cegielski, radzca Zielewicz i wielu innych. Szereg toastów rozpoczął członek komitetu zwołującego zjazd, p. dr. Kapuściński, odzywając się w następujące słowa:

„Jeden z naszych tegoczesnych poetów powiedział:

A nie przestańmy czcić swoich świętości
I przechowywać ideałów czystość
Do nas należy dać im moc i wiarę
By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość!

Gdyśmy przed laty 25 po złożeniu egzaminu ścisnęli sobie wzajemnie dłonie nasze na pożegnanie, nie marzyliśmy o tem, że ćwierć wieku upłynie, zanim ten serdeczny koleżeński uścisk odświeżymy. I stało się! Zebraliśmy się na téj biesiadzie, ale niestety szeregi nasze przerzedzone: tego obowiązków siła wstrzymuje od przybycia, tego zaś zimny głaz na mogile.

A my? My obecni możemy o sobie powiedzieć:

Ptakiem przez młodość człowiek przeleci
Przez życie idzie oraczem.

A pytam, ile to razy wicher niepowodzeń i trosk „owiał pęk młodych uczuć naszych i zwarzył jak jesień“? A jednak pracować dla ziemi mogił i kurhanów i krzyżów prześladowań, przez nią i dla niéj cierpieć i tworzyć, to praca nie trudna, praca wzniosła i szlachetna.

Wśród nawału zatrudnień zebraliśmy się tutaj, aby odświeżyć dawne młodości wspomnienia i zdać sobie wzajemnie rachunek z tego, co się przebolało, co się uzyskało i czy to, o czem wówczas marzyliśmy, choć w części się spełniło. Czy się tak spełniło, jak pragnęliśmy, nie wiem, ale to wiem i za siebie i za Was ręczyć mogę, że *zawsze* i *wszędzie* wypełnialiśmy *sumiennie* obowiązki naszego zawodu.

A jeżeli z czego, to z wypełniania tych najbliższych, codziennych obowiązków rośnie siła nie mała, któréj skutki potomnośc sądzić będzie, ta siła tylekroć podnoszonéj a za mało dotąd zrozumianéj pracy organicznéj, w któréj każdy z nas dopilnowaniem swéj pracy w wielkim warsztacie społecznym przyczynia się do skuteczności narodowéj pracy.

Lecz czy to *naszą* jedynie jest zasługą, że tak, a nie inaczéj postępujemy? Nie koledzy!

Największą zasługę mają w tem *Ci*, których do dzisiaj czcimy i kochamy i Ci, których śmierć zabrała a dla których cześć dozgonną mamy.

Są to profesorowie, nauczyciele nasi!

Pracowali oni latami całemi nad nami, abyśmy wyszli na ludzi *prawdy*, na ludzi *charakteru*, abyśmy wydoskonalili się w świętéj ciszy pracy i nauki, stając się zarazem przykładem dla młodszéj, po nas dopiéro dorastającéj młodzieży. Uczyli oni nas nadto, abyśmy *przez całe życie* byli pomni tego, że brak wiary zdejmuje ludziom z ramion skrzydła i niebiosa w pustynie obraca!

To téż witam was przezacni profesorowie i kochani koledzy, was mili goście, dziękując wam, żeście mimo trudności codziennego żywota ochoczo podążyli na nasze wspaniałe gody. Ci, których już na wieki zabrakło, połączyli się dzisiaj z nami duchem; pieściliśmy się zamierzchłą przeszłością w tak miłej dla nas świątyni i w starych gimnazyalnych murach. By sięgnąć daléj, zwiedziliśmy muzealne nasze zabytki, gromadzone skrzętną ręką przez naszych poprzedników. A teraz, Panowie, nadchodzi chwila, w któréj zakończyć nam przyjdzie szereg uroczystości i pożegnać się na *długie* może lata, a *może* téż i na *zawsze*. Czas chyżym uchodzi krokiem, więc rączo korzystajmy z niego. Oby podczas téj uczty ścieśniły się jeszcze więcéj te serdeczne węzły przyjaźni i oby pamięć tych chwil tak mile tutaj spędzonych w najdalsze, najpóźniejsze przechowała się lata. W téj myśli wznoszę ten kielich i z pełni duszy wołam: Kochani koledzy, przezacni profesorowie i mili goście, niech wam Bóg błogosławi!“

Z kolei wzniósł p. dr. Ludwik Milewski toast na cześć J. Wgo X. Biskupa dr. Likowskiego: „Zaszczycony zostałem przez kolegów moich poleceniem wyrażenia czci, uszanowania i wdzięczności najdostojniejszemu X. Biskupowi Likowskiemu, który nas obecnością swoją zaszczycić raczył. Zawdzięczam ten zaszczyt łaskawéj względności tychże kolegów moich, bo ani wymową swoją, ani godnością urzędów uprawnienia do tego wywodzić nie mogę. A jeżeli się podjąłem tego zadania, to uczyniłem to w przekonaniu, że nikt może z Was, kochani koledzy, nie ma więcéj odemnie długu wdzięczności w obec dostojnego Xiędza Biskupa, i że tem uczuciem przepełnione serce ułatwi moje zadanie. Bo otóż chłopcem jeszcze przygotowany byłem przez Xiędza profesora Likowskiego do pierwszéj Komunii św., do któréj przystąpiłem we wrześniu roku 1863, by w dwa dni późniéj z rąk ś. p. X. Arcybiskupa Przyłuskiego odebrać Sakrament bierzmowania. Minęło lat wiele. X. Prałat Likowski ślub mi dawał, a X. Biskup Likowski raczył pierwsze dziecko moje ochrzcić i ś. p. najdroższego Ojca mego na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzić. Najdostojniejszy X. Biskupie! Jako byli uczniowie z czasów gimnazyalnych stawamy dzisiaj przed Tobą. Jeden Ci dzisiaj niesiemy listek wawrzynu, może nie najgorszy z tego wieńca zasługi, który skronie Twoje w oczach naszych otacza. To listek wdzięczności za naukę Twoją, to listek uznania za pracę Twoją około nas. Uznania mówię, bo choć uczniami Twymi jesteśmy, my już prawie wszyscy posiwiali sąd nasz utrwalić mogliśmy. Przyjmij zapewnienie, że wzorem dla nas byłeś nauczyciela-kapłana. Surowym byłeś dla uczniów, ale tą surowością sumiennego nauczyciela, kochającego uczniów swych, surowym byłeś dla siebie Dostojny Xięże Biskupie. Pamiętne mi Twe słowa pożegnania: może się uda następcy memu więcéj was do pracy zachęcić. Przyjmij dzisiaj uniewinnienie nasze za niedostateczne postępy; ale myślę, że żaden nigdy nauczyciel więcéj nie osięgnął, tylko Twéj ognistéj duszy nie dosyć się zdało i siebie winiłeś, nie nas. Część Ci i wdzięczność za to. Dumni na to jesteśmy, żeśmy u stóp Twoich jako uczniowie siedzieć mogli. I chciałbym mówić daléj, splatać Ci daléj ten wieniec zasługi, zasługi jako historyka Unii Kościoła, jako obywatela tego kraju naszego, jako kapłana i Xięcia Kościoła. Alebym nie objął słowami, czem serce przepełnione... Kończę więc, a kończę zapewnieniem wdzięczności i miłości naszéj, którą Ty Xięże Biskupie racz przyjąć łaskawie. Lecz jednę prośbę zanoszę do Ciebie Dostojny X Biskupie. Nauczyciele nasi wskazali nam krzyż jako kompas, który nas ma prowadzić wśród burz życia. Kompas to niezawodny — lecz niepewni jesteśmy, czyśmy go może czasem z oczu nie stracili, czyśmy drogi nie zmylili. Prosimy o pobłażliwość — bo jeśli zbłądziliśmy, złéj woli nie było.

A teraz szanowni Panowie wznosząc kielichy, połączcie głosy wasze z moim:

Xiądz Biskup Likowski niech nam żyje!“

Na cześć profesorów przemówił profesor poznańskiego seminaryum duchownego, *ks. dr. Warmiński*, w następujące słowa:

Parentibus et magistris nunquam satis — więc po Najprzew. X. Biskupie koléj na naszych dawnych a sercu zawsze miłych Profesorów, do których i Waszą Najprzew. Mość, Najdostojniejszy X. Biskupie ponownie dołączyć sobie pozwalam.

Powiedziano prawdziwie „nasza młodość, to rzeźbiarka, co wykuwa żywot cały, i choć sama bieży szparko, cios jéj dłuta wieczno trwały“ a dzieje życia niemal każdego potwierdzają to stokrotnie na różnoraki sposób. Szczęśliwy więc, czyja młodość w rozumne a poczciwe dostała się ręce. Nam kolegom, którzy po długiéj rozłące dzisiaj po raz pierwszy razem znów się zebraliśmy, dostało się niegdyś to szczęście w udziale — a wśród rzeźbiarzy, co nasze umysły i serca na przyszłe prace, trudy i boje życia przez długie lata młodości kowali i rzeźbili, nasi Przewodnicy i Profesorowie ze siódmego dziesiątka lat bieżącego wieku w pierwszym stoją rzędzie.

Kowaliście i rzeźbiliście, Dostojni Profesorowie, te umysły i serca rozumnie i poczciwie! — Uczyliście nas przedewszystkiem miłości i bojaźni Bożéj, bez któréj wszelkie życie zwichnięte a cel jego chybiony na wieki, — poczem jakby na niewzruszonéj a żyznéj podstawie poczęliście troskliwie pielęgnować i rozwijać skarby ducha, jakiemi każdego z nas obdarzył Bóg. Uczyliście nas karności i porządku, bez których ni jednostka ni społeczeństwo istnieć nie może. Uczyliście dokładności i wytrwałości niezłomnéj w nauce i wszelkiéj pracy, które przy naszem mianowicie usposobieniu rodzimem nad wyraz nam potrzebne, bo dużo udzielił Bóg naszemu narodowi zdolności i darów, umiemy się zapalać do wszystkiego, co dobre i zacne i święte, ale przy niedostatku owéj dokładności i wytrwałości, przy miękkości usposobienia, co się niekiedy pierwszym podmuchem przeciwności zraża, ileż to z owych zdolności i darów pozostaje płonnych lub idzie całkiem na marne. Uczyliście szczerości i stałości niezachwianéj zasad, co to czarnego przenigdy białem nie nazwie, a w razie potrzeby nie już własne mienie, ale i własną osobę gotowa ponieść dobréj sprawie w chętnéj ofierze. — A uczyliście nie tylko słowem samem, co może oświeci, ale nie rozgrzeje, nie rozpali, nie pociągnie, nie porwie. Wy Dostojni Przewodnicy i Profesorowie uczyliście nas tego wszystkiego własnym, żywym a gorącym przykładem; uczyliście nieznużenie, z dnia na dzień, przez długie, długie lata, bo niekiedy prz z dwadzieścia, trzydzieści a nawet czterdzieści lat Waszego zbożnego profesorskiego żywota; uczyliście często wśród trudów i mozołów i przykrości niemałych, ale zawsze z miłością i całkiem oddaniem się dla nas, Waszych uczniów, jakoby dla własnych swych synów i dzieci. Ile taka praca kosztowała nieraz zaparcia się i przezwyciężenia, rozumie zupełnie i dosadnio dopiero ten, kto tego samego co i Wy zakosztował chleba!

Dziś na Waszą pociechę i chlubę, Dostojni Przewodnicy i Profesorowie, powiem Wam w imieniu mych kolegów, że kowaliście i rzeźbiliście nasze umysły i serca nie tylko rozumnie i poczciwie, ale kowaliście i rzeźbiliście je pomyślnie i skutecznie! — Dwadzieścia i pięć lat minęło już od owéj chwili, gdzieśmy Wam dziękowali za Wasze prace i trudy około naszego dotychczasowego wychowania i wykształcenia położone, a następnie poszli na bój życia. Rozmiotły losy naszą gromadkę po szerokim świecie; inszym insze zajęcia i obowiązki naznaczył i przydzielił Bóg; nad niejednym brzemię życia i trosk grubo zaciążyło; przeważnéj liczbie śron zaczyna bielić włos i początek zachodu żywota zwolna zapowiadać; niektórych nawet zimna mogiła do wiecznego ukołysała już spoczynku; — ale zdrowe ziarno Waszą poczciwą dłonią w nasze umysły i serca rzucone, nie przepadło, na marne nie poszło! Pięćdziesięciu nas było, nie zmarniał żaden! Uczciwie i zbożnie podług sił i sposobności pracujemy wszyscy na przeróżnych polach społecznego życia, a jak bujny kłos ze ziarna wyrasta i jego jest skutkiem i plonem, tak dobro i pożytek, jaki w zbożnéj pracy niesiemy społeczeństwu, w przeważnéj części Waszéj poczciwéj dłoni i zabiegów, Dostojni Profesorowie, posiewem i owocem!

To też choć z biegiem lat dużo się zmieniło a mgła zdarzeń i wypadków przesłoniła i zakryła niejedno wspomnienie i uczucie, nasza cześć i miłość dla Was, Dostojni nasi niegdyś Przewodnicy i Profesorowie, nie zbladła, ni się zatarła, ale zawsze żywa, zawsze gorąca, jak za owych jasnych słonecznych dni wiosnianéj młodości. A obejmujemy nią wszystkich, ilu Was było, do ilu nasze serca szczerze przylgnęły i się przywiązały; niestety, już nie wszystkich dano nam tu dziś powitać; zmarłych polecaliśmy rano w kornéj a gorącéj modlitwie miłosierdziu Bożemu w tym kościele, z którym się zrosła młodość nasza i z którym tyle rzewnych wspomnień nas łączy; żyjącym zaś, obecnym i nieobecnym niesiemy po ubiegłych dwudziestu pięciu latach ponowne szczere serdeczne podziękowanie za wszelkie Wasze około nas prace, za Waszą miłość, za Wasze trudy: niech Wam Bóg za nie płaci miłościwie obfitą Opieką i Błogosławieństwem w najdłuższe lata — przy czem w imieniu mych Kolegów wznoszę przezacne Wasze zdrowie: Dostojni nasi Xięża i Panowie Profesorowie niech żyją!

P. dr. Grodzki wzniósł w niemieckim języku toast na cześć dyrektora Meinerza, podnosząc jego gorliwość, z jaką stara się o zachowanie staréj naszéj Almae Matri charakteru katolickiego.

X. Biskup dr. Likowski, dziękując poprzednim mówcom za wyrazy czci, szacunku i sym

patyi ku Jego osobie, podniósł w namaszczonych słowach ważność nauczycielskiego stanu, zwłaszcza, jeżeli nauczyciel pracuje nie tylko dla codziennego chleba, ale w celach wznioślejszych, urabiając głowy i serca młodzieży do przyszłych zawodów, które zajmie w społeczeństwie ludzkiem. Największą tu nagrodą za tę ciężką nauczycielską pracę jest to miłe wspomnienie, że się rzetelnie spełniło swój obowiązek — a to wspomnienie tem milsze dla każdego, gdy je potwierdza całe grono wybitnych mężów, zajmujących godnie rozmaite w społeczeństwie stanowiska, którzy przed 25 lat czerpali z ust nauczycieli naukę i wskazówki na dalsze życie.

Szczególniej cieszy się dostojny mówca, że z tych uczniów jego z przed 25 lat żaden nie zmarniał, ale każdy w swoim zawodzie pełni swoje obowiązki. Może, mówił ks. Biskup, niejednemu z was panowie, gdyście jeszcze na ławach gimnazyalnych siedzieli, zdawało się postępowanie nasze za ostre, dyscyplina za uciążliwa. — Dziś inaczej w sercach waszych sądzicie — a może błogosławicie te chwile, kiedy napomnieni — usłuchaliście głosu nauczyciela. Religia i moralność, oto przy wykształceniu główne dwa czynniki i rękojmie na dalsze dni życia. Dla tego też raduje się serce moje, widząc, że dawniejsi uczniowie moi stale dotąd stoją przy sztandarze wiary katolickiej, głośno wyznawając jej zasady i broniąc jej przed nieprzyjacielem. Otóż, w naszych czasach, kiedy nieprzyjazne prądy coraz bardziej się wzmagają — kiedy obrona świętej spuścizny jest nie tylko cnotą ale obowiązkiem — tuszę sobie, że ani Kościół św. ani Ojczyzna nie zawiedzie się w pokładanej w was nadziei. — Dla tego całem sercem wznoszę zdrowie młodzieży polskiej i dawnych moich uczniów.

Następnie zabrał głos dyrektor gimnazyum Maryi Magdaleny, pan Meinerz, który rozpoczął swoją mowę następującym wierszem Göthego:

Angedenken an das Gute
Hält uns immer frisch bei Mute.
Angedenken an das Schöne
Ist das Heil der Erdensöhne.
Angedenken an das Liebe,
Glücklich, wenn's lebendig bliebe.

Wyraziwszy radość swą, że szanowni jubilaci to *dobre, piękne* i *miłe*, poznawszy je w gimnazyum, uczynili następnie świadomą własnością swoją, mówił w dalszym ciągu, jak następuje: Cóż, M. P., mogłoby w dniu dzisiejszym, poświęconym wspomnieniu młodości Panów, być dla mnie bliższem, jak pamięć o młodzieży; mam na myśli młodzież, którą Panowie widzicie wzrastającą w Waszych rodzinach i gminach i na której rozwój i wychowanie tak wielki wpływ wywieracie, jako też młodzież, która teraz w gimnazyum kroczy śladami Panów, aby osiągnąć cel, który Panowie osięgnęliście przed 25 laty. Życzenia moje odnoszą się do téj młodzieży. Niechaj wzrasta w prawdziwéj bojaźni Bożéj, w szczeréj wierności i przywiązaniu do domu panującego, w sumiennem spełnianiu obowiązków swego stanu i powołania, w bezwzględnem znoszeniu i uznawaniu wszelkich słusznych różnic; niechaj wraz z nami przejmie się myślą, że do osiągnięcia wielkich celów potrzeba wielkich ofiar, że wobec wielkich i coraz większych niebezpieczeństw obecnéj chwili potrzeba najściślejszego zespolenia sił, zmierzających do dobra ogółu i że mianowicie spełnienie ważnych zadań kulturnych, jakie ma ta dzielnica, jest niemożliwem bez jednomyślnéj zgody i współdziałania dobrze myślących żywiołów obydwóch narodowości. M. P. do téj saméj młodzieży odnosi się moje życzenie, aby, krótko mówiąc, wzrastała na chwałę Bogu, na pociechę wszystkich dobrze myślących ludzi i ku swojemu własnemu, prawdziwemu szczęściu!

(Was könnte mir nun, meine Herren, an dem heutigen Tage, welcher der Erinnerung an Ihre Jugend gilt, näher liegen als der Jugend zu gedenken, ich meine die Jugend, welche Sie selber in Ihren Familien und Gemeinden aufwachsen sehen, und auf deren Entwickelung und Erziehung Sie einen so wesentlichen Einflus ausüben, sowie die Jugend, welche auf dem Gymnasium jetzt in Ihren Fusstapfen wandelt, um das Ziel zu erreichen, das Sie vor 25 Jahren erreicht haben. Dieser Jugend gilt mein Wunsch. Möge sie heranwachsen in wahrer Gottesfurcht, in aufrichtiger Treue und Liebe zum Herrscherhause, in gewissenhafter Erfüllung ihrer Berufs- und Standespflichten, in rückhaltloser Duldung und Anerkennung aller berechtigten Unterschiede; möge sie sich mit uns durchdringen lassen von dem Gedanken, dass es zur Erreichung grosser Zwecke, grosser Opfer bedarf, dass angesichts der grossen und immer grösser werdenden Gefahren der Jetztzeit der engste Zusammenschluss aller auf das Wohl des Ganzen gerichteten Kräfte erforderlich ist, und dass insbesondere die Lösung der wichtigen Kulturaufgaben, welche diesier Provinz gestellt sind, nicht möglich ist ohne das einmütige Zusammengehen und Zusammenwircken aller gutgesinnten Elemente beider Landessprachen. Meine Herren, dieser unserer Jugend gilt mein Wunsch, die, um es kurz zu sagen, heranwachsen möge zu Gottes Ehre, zur Freude aller gutgesinnten Menschen und zu ihrem eigenen wahren Glücke!)

Pan adwokat Motty w pełnem humoru i dowcipu przemówieniu przesunął przed oczami słuchaczy nader udatne sylwetki dawnych dyrektorów i nauczycieli gimnazyum Maryi Magdaleny: ś. p. radzcy Milewskiego, dyrektorów Brettnera i Engera, Szostakowskiego, profesorów Rymarkiewicza, Wannowskiego, Szwemińskiego, Ustymowicza, Sikorskiego, Teodora Jakowickiego i innych. Nie będziemy się tutaj silili na blade odtwarzanie tego świetnego przemówienia, które w wysokim stopniu zajęło zebranych — otrzymaliśmy bowiem od szanownego mówcy zapewnienie, że nam za kilka dni mowę swoją, spisaną z pamięci udzieli.

X. regens Bielewicz wzniósł toast na pomyślność dzisiejszéj młodzieży.

W podobnym duchu przemawiał bardzo pięknie p. prof. Wituski.

X. proboszcz Pasztalski wzniósł zwięzły, ale jędrny toast „Kochajmy się".

Poseł szambelan Cegielski wzniósł toast na cześć komitetu, który urządził zjazd koleżeński:

Dziwiono się podobno — wówił — że wczoraj na skromnéj kolacyi głosu nie zabrałem, chociaż wzniesiono toast na cześć moją, jako posła do parlamentu. Nie odzywałem się, ponieważ nie wiedziałem jasno, czy jestem gościem, czy gospodarzem. Złożyłem na Wielkanoc 1870 r. egzamin dojrzałości w szkole realnéj, a zatem tylko pół roku późniéj, niż dzisiejsi abituryenci jubilaci z Maryi Magdaleny. Serdeczność, z jaką byłem wczoraj przyjęty, względy, jakich dziś doznaję, przekonywają mnie, żem nie gościem, ale współabituryentem kolegą i jako taki teraz się odzywam. Cztery są epoki zawięzywania przyjaźni: we wieku dziecinnym, na ławie szkólnéj, w czasie studyów uniwersyteckich, a wreszcie już w życiu dojrzałem. Która przyjaźń najtrwalsza? Gdy się jest dzieckiem, wszystkiego szybko się zapomina, wszelkie wzruszenie ślizga się po wierzchu i głębszych śladów nie zostawia, a więc i przyjaźń, jeżeli nie jest późniéj kontynuowana, mija prędko. — Na uniwersytecie rozwijają się namiętności, markuje się różnorodność zawodów, tworzą się koterye, występuje różnica możności wydatkowania, słowem, trwałość przyjaźni po większéj części się kończy z chwilą skończenia studyów. W życiu późniejszem ambicye, związki rodzinne, kłopoty zawodowe, nieszczęścia osobiste, różnorodność zapatrywań nie pozwalają na przyjaźń prawdziwą, coraz więcéj jest czynników rozrastających, coraz mniéj spójni łączących.

Najtrwalszym węzłem przyjaźni są związani ci, którzy razem na ławach szkólnych siedzieli. Tam była emulacya, ale nie było zawiści, była swoboda, ale nie było swawoli, była pewna dojrzałość, ale nie było przejrzałości, były dzieje, a nie było zawodu. Te wspomnienia są najmilsze, ale z nich trzeba wyciągnąć naukę. Zjechaliśmy się dzisiaj, aby obchodzić uroczystość 25 letnią. W sercach naszych jednak powinniśmy codzień odświeżać wspomnienia i ślubować sobie miłość, zgodę i jedność. Nie powinniśmy zapominać, że ciągle jesteśmy w szkole, bo w szkole życia i że ciągle siedzimy na ławach twardego obowiązku. Tak jak w gimnazyum, tak i w téj szkole życia nie zawsze dostaje się promocyą, przepada się nieraz w egzaminie, ale to nas nie powinno zrażać, powinniśmy z zdwojoną siłą pracować, aby dojść do celu, a tym jest zachowanie naszego bytu narodowego. Jedność i zgodę wyniesioną z ław szkólnych powinniśmy w każdéj okoliczności życia wyznawać i ją rozszerzać w gronie znajomych i przyjaciół. Czasy ciężkie nadchodzą, burzy może nie będzie, ale chmury się gromadzą. Nie sztuka być zgodnym, gdy kamień nas przyciska, ale gdy ten kamień choć cokolwiek w górę jest podniesionym, gdy choć odrobinę swobodniejszego powietrza możemy zaczerpnąć, wtedy się sprzeczamy i na stronnictwa rozpadamy. Teraz pora iść razem, zapomnieć swarów. To głębsze znaczenie ma dzisiejsza uroczystość, któréj echo zgody powinno ciągle odnawiać się w sercach naszych, w téj myśli urządził dzisiejsze święto komitet, w téj intencyi pracował i ze zadania swego świetnie się wywiązał, a więc na cześć tego komitetu ten kielich wznoszę!

Pan adwokat Woliński pił zdrowie polskich kobiet, następnie pan dr. Kapuściński odczytał telegramy od kolegów, którzy przybyć nie mogli, między innymi od wiceprezydenta skarbu, dr. Korytowskiego ze Lwowa, od X. prałata Goebla, profesora Lindnera i innych.

Od jednego z kolegów, nadszedł następujący telegram łaciński:

„Ji, qui ex discipulorum vestrum coetu in vitae practicae scenam prodierunt et in arduis suis officiis indefesso labore patriae approbationem meruerunt, pro labore et amore praeceptorum nostrorum gratae nostrae Nostrisque devotissimae mentis affectum hisce verbis testari gaudeo. Ardenter opto et exopto, ut res Vestra, illustrissimi magistri, divo scientiae ministerio nobilitata, ad discipulorum salutem in posterum vigeat valeatque, quamdiu praeceptorum bene meritorum gloria immotis stabit legibus.

Magistri nostri! Virite felices, memores et vivite nostri!!"

Na wniosek X. regensa Bielewicza, wysłano do dr. Korytowskiego telegram z podziękawaniem za pamięć.

W końcu pił jeszcze dr. Kapuściński zdrowie p. adwokata Mottego, dziękując mu za prawdziwą ucztę duchową, którą zgotował dawnym kolegom swą mową.

Nastrój wśród całej biesiady panował podniosły i serdeczny. Uczta trwała do 1/2 7.

Po uczcie podejmował większą część biesiadników w gościnnym swym domu p. dr. Kapuściński.

Zjazd koleżeński udał się świetnie i zapisał się niezawodnie na długo w pamięci uczestników. Życzymy im, aby się za 10 lat zebrali w tym samym komplecie.

Pierwszy zjazd balneologów we Lwowie.

Dnia 28 z. m. zgromadzili się na placu Wystawy, w sali prezydyum Wystawy, uczestnicy zjazdu balneologów w liczbie 30, reprezentujących prawie wszystkie zdrojowiska krajowe. Zjazd zagaił protomedyk dr. Józef Merunowicz, który téż został wybrany prezesem; wiceprezesem wybrano dr. Sciborowskiego ze Szczawnicy, sekretarzem dr. Pelczara z Truskawca, poczem na wniosek dr. Merunowicza wybrano komisyą dla sprawy założenia związku zdrojowisk krajowych.

Następnie p. R. Oleś z Iwonicza uzasadniał potrzebę składu związkowego produktów zdrojowych. Zjazd uchwalił w zasadzie konieczność reformy dotychczasowego sposobu zbytu produktów i wybrał komitet wykonawczy, złożony z przedstawicieli poszczególnych zdrojowisk z dr. Sciborowskim na czele.

Z kolei wygłosił protomedyk p. Merunowicz odczyt: „O stósunkach hygienicznych w zdrojowiskach w ogóle" i podniósł w nim znaczne braki, dające się odczuwać na punkcie: mieszkań, dróg i wody. Nad referatem tym wywiązała się dyskusya, w któréj wzięli udział pp. Wiśniewski, dr. Sciborowski, dr. Gluziński i inni. Na wniosek p. Merunowicza uchwalono udać się z prośbą do Wydziału krajowego, ażeby przy układaniu sieci kolei drugorzędnych uwzględniał koniecznie potrzebę zdrojowisk krajowych, oraz poprawkę hr. Potockiego z Rymanowa, ażeby Wydział krajowy zwrócił większą uwagę na drogi krajowe i powiatowe, prowadzące do zdrojowisk.

Zjazd przyjął wreszcie do wiadomości okólnik c. k. Namiestnictwa o ukróceniu żebractwa w zdrojowiskach krajowych i na tem pierwsze posiedzenie Zjazdu zamknięto.

Na drugiem posiedzeniu, odbytem w sobotę po południu uchwalono założenie Towarzystwa balneologicznego, do którego należeć będą mogli właściciele, względnie zarządzcy lub administratorowie zdrojowisk i lekarze, oraz osoby zajmujące się sprawami balneologicznemi. Celem Towarzystwa jest zastępowanie interesów zdrojowisk i wzajemna wymiana nabytego doświadczenia praktycznego. Uchwalono daléj, że zjazdy mają się odbywać corocznie, w czasie od 20 września do 1 października w jednem ze zdrojowisk, nie wyłączając miast. — Przyjęto, że zakłady lecznicze mają uiszczać do kasy Towarzystwa balneologicznego po 10 zł. rocznie, lekarze zaś po 2 zł. Wybrano też komitet wykonawczy, złożony z 5 członków. Komitet ten zajmie się dokładnie klasyfikacyą członków, oraz przedłoży opracowany przez siebie szczegółowo statut Towarzystwa do zatwierdzenia władzy. Do komitetu wybrani zostali pp. dr. Merunowicz (jako przewodniczący), dr. Gluziński, dr. Lorecki, hr. Potocki z Rymanowa i Wiśniewski ze Szczawnicy.

O godz. 6 wiecz. przybył do sali obrad dyrektor dr. Marchwicki i powitał serdecznemi słowy Zjazd, imieniem dyrekcyi Wystawy, wyrażając radość, że właśnie na Wystawie zawiązało się tak pożyteczne Tow., jak balneologów.

P. Wiśniewski przedłożył referat: „O opodatkowaniu zdrojowisk". P. W. podniósł — jak wielce niekorzystnym dla naszych zdrojowisk był rok bieżący, w którym żaden z sezonów nie dopisał. Skargi dają się słyszeć zewsząd, a zarządy opłacać muszą podatki klasowy i domowo-czynszowy. Referent zaproponował, ażeby delegacya z łona Zjazdu udała się do p. wiceprezydenta krajowego dyrekcyi skarbu dr. Korytowskiego z prośbą o przyznanie ulg podatkowych za rok bieżący. Wybrano deputacyą, złożoną z pp. Merunowicza, dr. Gluzińskiego, hr. Potockiego i Krynickiego, która wczoraj w południe uzyskała posłuchanie u p. wiceprezydenta dr. Korytowskiego.

Na zakończenie uchwalono, że przyszły Zjazd odbędzie się w Krynicy w roku przyszłym, poczem p. dr. Merunowicz dziękując uczestnikom za gorliwy udział w obradach, zamknął pierwszy Zjazd balneologów. Wieczorem zgromadzili się członkowie Zjazdu na wspólną ucztę w restauracyi Zoglmana.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 4 października.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w czwartek komedya Aleks. Fredry (syna): „Oj młody, młody!"

Ceny zniżone.

W sobotę po raz pierwszy komedya Brandona i Thomasa tłómaczona z angielskiego: „Ciotka Karola."

Bilety abonamentowe nabywać można na loże parterowe, pierwszego piętra i krzesła parterowe w składzie p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **W przyszłym tygodniu** rozpocznie się szereg występów gościnnych pani Adolfiny Zimajerowéj. Wystawionych będzie kilka operetek na scenie tutejszéj nie granych. Bliższe szczegóły następnie.

* **Zwyczajne posiedzenie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 3 październ. ran 0,30 m. Dnia 3 październ. w południe 0,30 m. Dnia 4 października rano 0,30 m.

* **Pan Radomski,** obecnie dyrektor w tutejszym prowincyonalnym zakładzie dla głuchoniemych, obchodził 1 października 25 letni jubileusz swéj służby. Pierwszy nauczyciel zakładu pan Wróblewski złożył jubilatowi w imieniu całego grona nauczycielskiego i licznie zgromadzonych gości powinszowania i piękne album z fotografiami jubilata-dyrektora zakładu dla głuchoniemych, dr. Haase z Malborka i całego nauczycielskiego grona. P. Klimkiewicz przemówił do uczniów, kładąc nacisk na ważną chwilę w życiu jubilata. W zastępstwie p. Landrata złożył decernent prowincyonalnego zakładu dla głuchoniemych jubilatowi życzenia w imieniu rządu i przełożonych. Po odśpiewaniu odpowiedniéj pieśni zabrał głos sam jubilat, dziękując wszystkim za złożone mu życzenia i wyrazy sympatyi. Wieczorem w hotelu Berlińskim zgromadzili się wszyscy na wspólną wieczerzę. Między gośćmi byli także radca konsystorski X. Kotecki i radca zdrowia dr. Gąsiorowski.

Wśród wieczerzy po wzniesionem zdrowiu na cześć Cesarza Wilhema wypito jeszcze niejedno zdrowie na pomyślność jubilata i jego małżonki.

* **Wczoraj** o 10 i pół rano wybuchnął ogień w piwnicy na rogu Rynku i Wrocławskiéj ulicy. Zapaliły się tam nagromadzone materyały szczotkarza i powroźnika J. Gabryela. Niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż palne materyały podsycały coraz bardziéj ogień. Piwnica mocno sklepiona nie przepuściła tak prędko ognia na parter. Straż ogniowa ze wszystkiemi aparatami stawiła się w sam czas, a po dwugodzinnéj usilnéj pracy, ugasiła pożar.

* **Jeżyce** W poniedziałek wieczorem odbyło się ogólne zebranie w zakładzie Taubera celem definitywnego założenia towarzystwa ku upiększeniu Jeżyc. Towarzystwo założono. Na przewodniczącego Towarzystwa wybrano aptekarza Wildta, na zastępcę doktora Kożuszkiewicza. Składka roczna wynosi 3 marki.

* **Dwie** wiejskie gminy, Cerekwicę i Mrowino, odłączono w jednę wiejską gminę z nazwiskiem Mrowino. Wiejską zaś gminę Bnin Prowent w powiecie średzkim, zniesiono.

* **Ze Wschowy.** Patryotyczni żydkowie i inne szowinizmem niemieckim zarażone głowy we Wschowie nie mogą strawić X. Echausta za to, że założył towarzystwo polsko-katolickiéj czeladzi. Poznański „Tageblatt", którego co tylko polskie bardzo drażni, chętnie otwiera swoje łamy dla wszelkich szowinistycznych skarg i inkryminacyi.

Pod dniem 1 października pisze:

„Założone tu niedawno polsko-katolickie Towarzystwo czeladzi przez co dopiero przybyłego tu wikaryusza X. Echausta wzbudza w całéj niemieckiéj ludności wielkie oburzenie. Niemiecko-katolicka ludność miasta niemile patrzy na coraz większe pretensye i wymagania swoich polskich współwyznawców. Niesłychane tu dotąd sceny, które się odegrały na ulicy klasztornéj po majowem nabożeństwie przeciw czcigodnemu X. proboszczowi Hildebrandowi pokazały, jaki fanatyzm pokutuje w głowach tutejszych Polaków i do jakich oni zdolni są czynów. Od dawien dawna nie było tu polskiego nabożeństwa, bo nie było żadnéj potrzeby i dzisiaj jeszcze także jéj nie ma, gdyż wszyscy Polacy umieją po niemiecku (??).

Czy ten nowy wikary z własnéj inicyatywy podobne wywołuje agitacye, czy téż czuje za sobą jakieś silne plecy, tego nie wiemy. — Dla miłego pokoju radzilibyśmy mu, aby tych agitacyi póprzestał. Niemiecka katolicka ludność stoi wiernie po stronie proboszcza, który już swoje niezadowolenie X. Wikaremu wyraził, a nie byłoby od rzeczy, gdyby zwierzchność duchowna w Poznaniu X Wikaremu inne do działania przeznaczyła miejsce. Niemiecko-katolicka ludność żyła dotąd z polskimi współwyznawcami w zgodzie i pokoju. Teraz trudno będzie tego samego żądać. Koniecznie trzeba tu energicznie przeciw téj agitacyi wystąpić."

Dotąd elukubracye wschowskiego żydka. Kto tam agituje, kto wywołuje rozdwojenie, kto się miesza w nieswoje rzeczy, kto szczuje na katolików i Polaków? Xiądz Echaust? Nie. — X. Echaust czyni, jako dobry kapłan swoją powinność. — Czyni to żydek zajadły na wszystko co katolickie i polskie. Jemu tak chodzi o dobro Kościoła, o pokój i t. d., jak nam o plany wojenne starszych chińskich jenerałów. A „Tageblatt" lepiejby zrobił, gdyby się zajął przyczynami, które propagują między wojskową młodzieżą w Berlinie anarchizm, nie zajmując się tak gorliwie katolickiem majowem nabożeństwem — i X. Echaustem.

* **Pancerz Joanny d'Arc.** L. de la Brière, współpracownik dziennika „Soleil," ogłasza, że w departamencie Aisne, w majątku Pinon, znajduje się autentyczny pancerz Joanny d'Arc, który był na rozkaz króla Karola VII specyalnie dla niéj zrobiony. Pancerz ten jest biały ze stali posrebrzanéj. Majątek Pinon należał w r. 1830 do markiza de Courval, który zbudował w pobliżu lamus, zwany dotychczas „Tour-de-Pinon" i zgromadził w nim mnóstwo starożytnego oręża i zbroi. Obecnie Pinon i ta zbrojownia wraz z pancerzem Dziewicy Orleańskiéj należy do książąt de Poix. Co do dowodów, że pancerz należał rzeczywiście do Joanny d'Arc, p. de la Brière powołuje się przedewszystkiém na tradycyą.

* **Wytrwałość w tańcu.** W Londynie pomiędzy dwiema młodemi damami wyższego towarzystwa oryginalny rozegrał się zakład, polegający na tem, że jedna grać będzie na fortepianie walca, druga zaś tańczyć. Wygrana stanie po stronie téj, która dłużéj będzie przeciągała swoją czynność. Pianistka po przegraniu godziny i kwadransu, nie odpoczywając ani na sekundę, grała same najpiękniejsze walce swego repertuaru, ale dłużéj już grać nie mogła wskutek silnych drgań w palcach. Tymczasem walcująca dama tańczyła półtory godziny i zaprzestała li tylko wskutek próźb spektatorów. Naturalnie zakład wygrała.

* **Wierność historyczna.** W tych dniach jeden z bulwarowych teatrów w Paryżu wystawił nową sztukę p. t. „Adam i Ewa." Na afiszach, ogłaszających o tém, wydrukowane było: „Dziś wieczór pierwsze przedstawienie sztuki „Adam i Ewa" z muzyką i tańcami. *Kostyumy współczesne.*

* **Przyczyna** pożarów lasów w Ameryce. Z Chicago nadeszła sensacyjna wiadomość. Prezydent amerykańskich towarzystw zabezpieczeń od ognia Littlejohn, oświadczył na posiedzeniu dnia 27 z. m., że te straszne pożary lasów powstały skutkiem podpalenia przez tak zwanych „królów lasowych" — czyli handlarzy drzewa na wielką skalę. Ci handlarze chcąc pożarem zatuszować swoje lasowe kradzieże, gdyż w lasach stanowych porobili straszne defraudacye, zapalają całe lasy, a tym sposobem wychodzą cało, gdyż kontrola jest już niemożebną.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 5 października św. Placyda m.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 9. Zachód o godzinie 5 minut 26.

Cholera.

Z Kistrzyna pod dniem 2 b. m. melduje „Frankf. Oderztg.," że do cholerycznych baraków przyniesiono czeladnika dekarskiego z symptomatami azyatyckiéj cholery. Tenże oświadczył, że często pił wodę z Warty i z Odry. Na barakach wywieszono czarną chorągiew i przystępu do nich zakazano.

Z Gdańska. Według oświadczenia biura komisarza państwowego skonstatowano dnia 2 października cholerę bakteryologicznie u kobiety Rosalii Haese, Pawła Bruszki i Augusta Martera.

Z Prus Wschodnich. We Welawie zachorowały na cholerę dwie osoby.

Z Górnego Slązka. Według „Bresl. Ztg." zachorowały w obwodzie opolskim 4 osoby na cholerę — i tak: dwie w Adamowicach, jedna w Michałkowicach i jedna w Hucie Laury. Wypadku śmierci nie było żadnego.

Telegram giełdowy.

Berlin, 4 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	3	4
Pszenica słabo.		
na październik .	125 75	126 —
na maj . . .	135 —	134 —
Zyto słabo.		
na październik .	107 75	106 —
na maj . . .	116 75	115 25
Oléj rzep. słabo.		
na październik .	43 30	43 20
na maj . . .	44 30	44 20
Okowita słabo		
eksportowa . .	31 60	31 60
na październik .	35 60	35 50
na listopad . .	35 90	35 80
na grudzień . .	36 30	36 10
na styczeń . .	— —	— —
na maj . . .	37 70	37 60
spożywcza . .	— —	— —
Owies		
na październik .	117 —	116 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	2650	4100
okowity kw. eksp.	170,000	80,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	2	3
Niem. 3% poż. pań.	94 20	94 —
Consol. 4% . .	105 60	105 70
Consol. 3½% .	103 40	103 25
Pozn. 4% l. zast.	102 90	103 —
Pozn. 3½% l. zast.	100 —	100 —
Pozn. 4% l. rent.	104 20	104 20
Pozn. 3½% l. rent.	100 30	— —
Poznań. oblig. .	99 40	99 70
Nowa Pozn. poż.	99 75	99 75
Austr. banknoty	163 90	163 —
Austr. renta srbr.	95 50	95 40
Ros. banknoty .	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	103 20	103 —
Węg. 4% renta zł.	100 10	99 80
Węg. 4% „ kor.	93 60	93 30
Aust. kred. akcye	224 60	223 —
Lombardy . .	45 —	44 —
Disconto com. .	204 75	202 25
Usposobienie: słabo.		

Szczecin, 4 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	3	4
Pszenica spok.		
na październik .	121 —	122 —
na kwiecień-maj.	130 50	130 50
Żyto słabiej		
na październik .	109 50	108 —
na kwiecień-maj.	115 50	115 75
Oléj rzep. niezm.		
na październik .	43 20	43 50
na kwiec.-maj .	44 —	44 —

Okowita twier.	3	4
w miejscu eksp.	31 50	31 60
na list.-grudz. .	— —	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	9 30	9 30

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 października.

HOTEL BAZAR. Pani Wencel z siostrą z Królestwa Polskiego, hr. Potworowski z Proch, hr. Kwilecki z Oporowa, Tabaczyński z Piotrkowa, dr. Skarzyński ze Spławia, X. Swierczyński z Galicyi.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dr. Orłowski z Aleksandrowa, Pfengk Cottewitz z Saksonii, Potworowscy z Parzęczewa, Sędzik z Poznania, bracia Czekanowscy z Warszawy, Höller z Magdeburga, Pening z Wrocławia, Müller z Gdańska.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Morzczeński z żoną Srebrnogóry, hr. Mycielski z Poniecs, pani Kozłowska z Gocanówka, Margulies z Tarnowa, Sternberg z Wrocławia, Chelmicki z żoną z Żernik.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Mielcarski z Borku, Gramiewicz z Ostrowa, Jabłoński z Skalmierzyc, Gryglewicz z Kościana, Piasecki z Borku, Pawlicki z Ostrowa, Kunc z Jeżewa, Piasecki z Paryża, pani Madałkiewicz z siostrą z Mogilna, dr. Ebhardt z rodziną z Witkowa, Rosenthal i Feletmann z Poznania, Kraft i Lublin z Berlina, Hoffmann z Głogowy.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 4 października. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: zachm.

Okowita cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49 20 m., 70-ta 29,50 m., sierpień 50-ta —.—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,20 mrk. 70-ta 29.50 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Wrocław 3 października 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	13	00	12	70	12	50	12	00	11	70	11	20
Pszenica żółta	12	90	12	60	12	40	11	90	11	60	11	10
Żyto	11	10	10	80	10	70	10	50	10	40	9	60
Jęczmień	14	40	13	80	12	60	11	10	10	10	8	90
Owies	11	40	11	10	10	90	10	70	10	40	9	90
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 3 października. — Cukier marmisty excl work. 92% 10,75 cukier ziarn. excl. 88% 10,25. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. —,—, Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. —,—. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 24,50, miel. Melis I z beczką 22.50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za październik 9.95— płac., 10.00— żąd., listopad 9,95— pł., 10,00— żąd., grudzień 10,00— płac., 10,00 żąd., styczeń-marzec 10,12½ płac., 10,15— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 3 października. — Okowita spok., październik listopad 19⅝ żąd., listopad-grudzień 19⅝ żąd., grudzień-styczeń 19⅛ żąd., kwiecień-maj 20¼ żąd. — Kawa good average Santos za październik 61¼, za grudzień 66¾, za marzec 63¾, za maj 62¾. Usposobienie: słabo. Obrót —— miechów.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(101) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp w. Cel.
3. Po połud. 2	756.8	Płn. lekki.	pogodnie	+14,1
3 Wiecz. 9	757,9	PłnW. lekki.	pogodnie	+ 7 7
4. Rano 7	754,0	PłnW. umiark.	pół pog.[1])	+ 7,2

[1]) Mgła.

Dnia 3 paźdz. maximum ciepła + 14.5° C
„ 3 „ minimum „ + 9.6 „

Stan powietrza.

Dnia 3 października 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term Cels.
Belmullet	769	W.	3	nochmurno	11
Aberdeen	772	Płn.Z.	1	pół zachm.	4
Chrystiansund	769	Z.Płd.Z.	5	zachm.	10
Kopenhaga	769	ZPłd.Z.	2	mgła	9
Sztokholm	763	Z.	2	zachm.	10
Haparanda	760	spokojnie.		mgła	6
Petersburg	766	Płd.	1	zachm.	4
Moskwa	772	Z.Płn.Z	1	bez chmur	−1
Cork. Quenst.	769	Płd W.	5	pochmurno	13
Cherbourg	768	W.Płn.W.	4	mgła	13
Helder	771	W.	1	bez chmur	10
Sylt[1])	771	spokojnie.		pochmurno	9
Hamburg	771	spokojnie.		mgła	8
Swinoujście	770	Z.Płd.Z.	1	pochmurno	7
Nowyport[2])	770	Płd	1	pochmurno	7
Kłajpeda	768	ZPłd Z.	3	zachm.	11
Paryż	766	Płn.W.	2	zachm.	9
Monaster	769	Płn	1	mgła	6
Karlsruhe	766	Płn.W.	4	zachm.	9
Wiesbaden	767	PłnW.	2	zachm.	10
Monachium	765	W.	3	zachm.	8
Kamienica	769	W.Płn.W.	3	zachm.	7
Berlin	770	Płn.W.	1	pochmurno	9
Wiedeń	767	Płn.Płn W.	2	deszcz	10
Wrocław	769	Płn.W.	1	zachm.	9
Ile d'Aix	763	Płn.W.	4	zachm.	10
Nica	759	W.	2	zachm.	13
Tryest	760	W.Płn.W.	4	deszcz	14

[1]) Silna rosa. [2]) Nocą śron.

Przeniesienie i złożenie w wspólnym grobie zwłok ś. p. (514)

z Parczewskich Stefanii i Józefa

Czerwińskich

odbędzie się w **Kościanie** dnia 6-go b. m. O godz. 10-téj nabożeństwo żałobne. — Krewnym i znajomym donoszą o tem

córka i synowie.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszła świeżo: (493)

Pamiątka rekolekcyi

Na dwóch kartkach dwoma kolorami, na papierze chińskim prześlicznie drukowanych, ozdobionych fotografijką Matki Bożéj, tulącéj dziatki pod płaszcz swéj opieki, podane są **reguły życia** prawdziwie katolickiego. Szczególniéj dla młodzieży starszéj, wykształconéj, stósowny to podarek.

Cena egzempl. 30 fen., tuzina Mrk. 3.

Nadsyłający powyższe kwoty w liście znaczkami pocztowemi wprost do Księgarni Katolickiéj otrzymają „Pamiątkę rekolekcyi“ **franco.**

Mieszkam obecnie przy **ulicy Bismarka nr. 8, I. p. obok kawiarni Żuromskiego** i przyjmuję od godziny 10—12 przed południem i od 3½—5-téj po południu. (503)

Dr. Dembiński

lekarz specyalista na choroby skórne.

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po **znacznie zniżonych cenach**

B. Szulczewski, (182)

Skład porcelany szkła i lamp,

Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego)

Zakład artystyczny przyborów kościelnych

pod opieką św. Jadwigi,

Poznań, ul. Wrocławska 31, I. piętro nad apteką,

poleca **gotowe kapy, ornaty, stuły, bursy, zasłony, welony, baldachiny, antypedyum, suklenki na puszki, alby, obrusy, komże** i t. d. **Adamaszki, brokaty, atłasy, słupy i krzyże do ornatów, szkaplerze do kap, borty jedwabne, złote i srebne. Chorągwie i sztandary** wykonują się stósownie do życzenia. Wszelkie rysunki się wykonują i rozpoczynają się hafty — złote nici, kantylki, jedwabie do haftów, wszystko można nabyć w zakładzie. Aparaty bądź gotowe lub zamówione, są wykonane dobrze, akuratnie i gustownie, a znacznie ceny niższe niż w obcych fabrykach i zakładach. **Stare kapy, ornaty** i t. d. przyjmuje się do odnowienia. Wielebnemu Duchowieństwu, W. Paniom Opiekunkom kościołów, Szanownym Dozorom i Bractwom polecamy zakład łaskawym względom.

Wszelkie zamówienia pod adresem (501)

Fr. Błażek, Poznań.

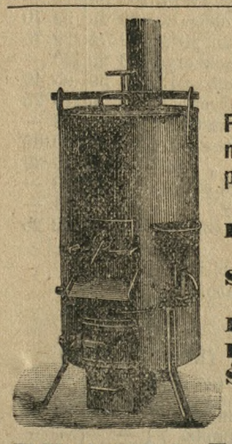

Parowniki przenośne

Pat Webera — poprawnéj konstrukcyi 1894 najszybsze wytwarzenie pary, zmniejszona potrzeba materyału opałowego i bezustannie odpływająca szkodliwa woda roślinna.

Kotły kute do gotowania paszy dla bydła, przenośne, nie potrzebujące obmurowania.

Sortowniki, cylindry i harfy do rozdzielania ziemniaków. (513)

Płóczki i **siekacze** do ziemnaków i buraków.

Rozdrabiacze do kuchów i **sieczkarnie.**

Śrótowniki, patentu Ludwigshütte, konstrukcyi najnowszéj i najsporszéj w pracy polecają natychmiast ze składu

BRACIA LESSER w Poznaniu,

Rycerska ulica nr. 16.

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:

Część I. dzieła **St. Koźmiana** p. t.

„RZECZ O ROKU 1863.“

Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone na ten cel sprowadzonemi czcionkami. w 8-ce, str. 250. — Cena za egzempl. trwale a ozdobnie oprawny złr. **3** (pod opaską złr. **3,25**). Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane. złr. **6.**

Nakład księgarni **Spółki Wydawn. Polsk. w Krakowie**

Rynek, Pałac Spiski. (426)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wiel. Duchowieństwu

polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: **Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnej wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na górą umieszczony rysunek **bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem,** które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociełka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych.

J. Stark w Poznaniu,

Wilhelmowska ulica nr. 21.

specyalny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych. (133)

K. Ignatowicz

Poznań, Wrocławska ulica nr. 40.

POLSKI SKŁAD

towarów, krótkich, białych, galanteryjnych.

FABRYKA BIELIZNY.

Poleca po cenach rzeczywiście bajecznie nizkich swe artykuły i wyroby. (132)

Na obecną porę polecam w **wielkim wyborze** przy skoréj i rzetelnéj usłudze po **nader tanich cenach**

Rękawiczki jesienne i zimowe

Czapki barankowe, futrzane, tyflowe i t. d.

Kapelusze

najmodniejsze od 1.50 M. pocz. aż do najlepszych gatunków

Krawaty

Szelki, parasole, laski,

Bieliznę męzką, skarpetki, chustki do nosa,

Derki, kuferki i torby do podróży,

KALOSZE RUSKIE,

Koszule, kalesony i kamizelki wełniane,

Portmonetki, etuis do cygar, pantofle,

Guziczki do gorsu i mankiet i t. d.

Kapelusze i czapki

dla liberyi,

oraz dla **Przewielebnego Duchowieństwa**

Birety, obojczyki, piuski

C. Adamski,

Poznań, Bazar. (413)

Fabryka czapek i rękawiczek założona w r. 1854.

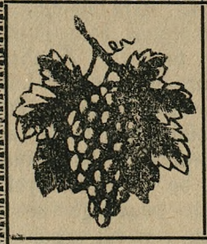

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Wina mszalne

górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

½ „ 1,30 „ „ „

Marka ochronna.

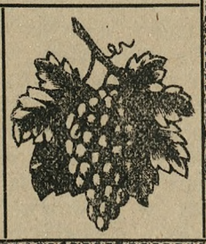

Polecam: (455)

Kartoflarki systemu hr. Münstera & Głębockiego,

Cylindry do sortowania kartofli,

Parowniki do kartofli,

po cenach jak najtańszych

J. Moegelin,

Rycerska ul. 20.

Znany z długoletniéj praktyki za granicą i z zakładania ogrodów w Księztwie, — jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych** etc.; również przyjmuję zamówienia na **zakładanie ogrodów warzywno-owocowych** na sposób francuzki, **szparagarni, plantacyi porzeczek na wyrób wina** itd. itd.

Wojciech Kwiatkowski, ogrodnik artyst.

w Poznaniu. (311)

Przedni perłowy

Kawior astrachański

towar zawsze **świeży** i w **najlepszym gatunku** po 7,00 i 7,50 Mk. funt wyłącznie puszki. (469

B. Persicaner w Mysłowicach.

HERBATY

nowe nadeszły i polecam takowe w znacznym wyborze po nizkiéj cenie

J. N. LEITGEBER.

(481) *Telefonu Nr. 181.*

Otwarcie przedsiębiorstwa.

Wszelkie w zakres **blacharski** wchodzące prace: **pokrywanie wieży, dachów** itp. **miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą** itp. wykonuję po cenach **przystępnych** po **gwarancyą** 5 do 10-letnią.

Tekturę, smołę, karbolineum polecam po cenach fabrycznych. (135)

Polecam również skład **lamp, towarów emaliowanych i blaszanych** jako też **warsztat** reperacyjno-blacharski.

J. Niejacki, mistrz blacharski,

Poznań, Piekary 19.

Powróciłem z podróży. 516

Dr. Staub.

W **szkółce Froeblowskiej polskiej i w seminaryum** wychowawczyń rozpoczynają się nauki w czwartek 11 października. Wstęp kandydatek na wychowawczynie tylko na św. Michał i na Wielkanoc, na bony niższe od każdego miesiąca. Dzieci wstępować mogą z dniem każdym opł. miesięczna 3 Mk., dla kilkorga z jednej rodziny redukcya. Dzieci przychodzą i zimą dwa razy dziennie do szkółki przy jednorazowem uczęszczaniu 2 M. miesięcznie.

Walerya Puffke,

przełożona zakładu. Strzelecka ul. 5.

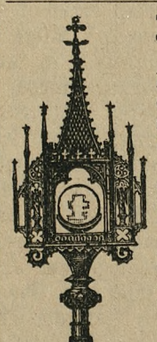

Monstrancye

w różnych stylach!

kilka gotyckich pochodzących z okazyjnego zakupna polecam bardzo tanio.

Wszelkie reperacye i odnowienia sprzętów kościeln. wykonuje się trwale po możliwie tanich cenach. (510)

Józef Stark

w Poznaniu.

Spec. skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościeln.

K. Nowakowski

w Inowrocławiu

poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)

Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Poszukuje się

agentów podróżujących i głównych dla zabezpieczenia przeciwko gradobiciu w W. Ks. Poznańskiem na stałą pensyą i wysoką prowizyą. O zgłoszenia uprasza z podaniem wieku i stanu etc. (486)

Subdyrektor **Sandig**

w Poznaniu,

ulica Bydgoska nr. 2a II. p.

Ucznia

zamiejscowego, znającego oba języki krajowe, przyjmą (512)

Bracia Andersch

handel win i tow. kolonialnych.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.